

ISLAM W AFRYCE

Wyzwanie dla chrześcijaństwa

Wprowadzenie

W gruncie rzeczy nie sposób na tych kilku stronach wyczerpująco przedstawić islam w Afryce i problemy, przed którymi w ostatnim czasie postawił on afrykańskie Kościoły chrześcijańskie.

Po pierwsze, Afryka stanowi olbrzymi kontynent z 53 niezależnymi państwami. Jej powierzchnia jest większa niż powierzchnie Stanów Zjednoczonych, Europy Zachodniej, subkontynentu indyjskiego i wysp japońskich, razem wzięte.

Po drugie, z historycznego punktu widzenia niektóre części Afryki pozostają już od ponad 1300 lat pod wpływem kultury islamu, podczas gdy w innych regionach religia ta występuje dopiero od jednego stulecia. Z tego chociażby względu wszelakie uogólnienia na temat islamu w Afryce są nie na miejscu.

W Afryce Północnej (Egipt, Tunezja, Libia, Maroko) kwitnące niegdyś chrześcijaństwo musiało w IV wieku ustąpić miejsca agresywnie rozwijającemu się islamowi arabskiemu. Obecnie ponad 90% całego tego obszaru pozostaje pod wpływem islamu. Inaczej wygląda sytuacja w Afryce Południowej (Angola, Mozambik, Zimbabwe, Republika Południowej Afryki). Tam chrześcijanie, stanowiący około 70% ludności, stopniowo wypierają religie tradycyjne. W przeciwieństwie do Afryki Północnej wpływ islamu jest tu minimalny lub praktycznie wcale nie istnieje.

Zupełnie inaczej natomiast wygląda sytuacja w Afryce Wschodniej (Tanzania, Uganda, Kenia, Etiopia, Malawi). Żyje tam znaczna ilość zarówno muzułmanów jak też chrześcijan oraz zwolenników rodzimych religii. Mimo to napięcia muzułmańsko-chrześcijańskie nie stanowiły do tej pory żadnego polaryzującego czynnika w historyczno-politycznym rozwoju tych krajów. Wyraźnie ukazuje to przykład Juliusza Nyerere. Były prezydent Tanzanii — przekonany, praktykujący katolik — ustąpił ze swego urzędu i dobrowolnie przekazał władzę swojemu następcy, prezydentowi Mwinyi, muzułmanowi. Sprawy państwa rozwiązywane są w dalszym ciągu bez jakiegokolwiek religijnego fanatyzmu.

Inaczej sprawa przedstawia się w Nigerii, Sudanie, Burundi,

Czadzie i kilku innych państwach Afryki Zachodniej i Centralnej. Klimat w nich zdominowały przybierające na sile: islamska agresja, ekspansywność i upolityczniona religia. W Sudanie od lat szaleje wojna religijna, w Burundi dokonuje się względem chrześcijan brutalnych aktów przemocy, prowadzących do męczeństwa za wiarę, w Nigerii wrze... — dlatego właśnie te kraje będą przedmiotem rozważań tego artykułu.

Po trzecie, islam ma tyle różnych oblicz, że będziemy musieli rozróżniać czystą religię od jej agresywno-fanatycznych form, obecnie głoszonych i praktykowanych. Kto mówi dzisiaj w imieniu muzułmanów? Trudno powiedzieć, gdyż mimo poszukiwań jedności i tożsamości świat islamu jest tak samo rozdrobniony jak różne wyznania w świecie chrześcijańskim. Z jednej strony mamy do czynienia z poważnymi uczonymi poszukującymi dialogu z chrześcijaństwem. Są oni zdania, że należy służyć Allahowi, wypełniając Jego przykazania i respektując bliźnich. Z przekonaniem twierdzą, że *jihad* nie oznacza wojny w dosłownym sensie, lecz „osobistą wojnę” o lepsze życie i głoszenie całemu światu wieści o Allahu. Z drugiej strony mamy też militarnych muzułmanów — fundamentalistów, a nawet fanatyków. Ajatollah Chomeini, jego zwolennicy i następcy, stanowią tu dobry przykład. Pragną oni panowania muzułmanów nad światem; w tym też celu prowadzą wojny, sieją strach i zamieszanie przez akty terroru, zabijają tysiące niewinnych ludzi — wszystko to z religijnej gorliwości nawracania.

W tym kontekście należałoby przypomnieć rolę pułkownika Kadafiego z Libii. Podczas wizyty w Rwandzie w 1986 r. wyraził on swoją, znaną już niechęć do chrześcijaństwa, które określił jako „fałszywe, pogańskie i niewierne”. „Afryka musi być muzułmańska. Chrześcijanie nie należą do Afryki. Są agentami kolonialistów. Musimy ogłosić świętą wojnę, aby Afryka znalazła się w pełni w muzułmańskich rękach”¹. Jego przekonania znajdują praktyczny wyraz w tym, że utrzymuje on muzułmańskich żołnierzy w wielu krajach Afryki i finansuje religijne, polityczne oraz społeczne walki mające doprowadzić do islamskiego panowania.

Innym przykładem jest muzułmańskie bractwo w Egipcie, które spowodowało tragiczną śmierć prezydenta Sadata i upadek jego pokojowej polityki. Próbuje ono wymusić ponowne surowe przestrzeganie *sharia* w różnych krajach. Poparcie znajduje w specjalnie w tym celu założonych w 1974 r. *Islamic Revival Association* i *Organisation of Islamic Conference* (OIC). Wszel-

¹ *Sunday Punch of Nigeria*, 26.01.1986, Lagos.

kimi środkami organizacja ta wspiera utwierdzenie się islamu nawet tam, gdzie jeszcze do tej pory nie występował, albo gdzie jego wpływy zostały osłabione przez czynniki zewnętrzne. Do metod służących rozpowszechnianiu islamu w Afryce zaliczają się m.in.: muzułmańska literatura, pomoc gospodarcza, mass-media, stosowne polityczne środki nacisku, a nawet przemoc. Zasada brzmi:

„Należy otworzyć wiele ośrodków wydających jedzenie i zapewniających pomoc medyczną, wspierać muzułmańskie stowarzyszenia w Afryce, kupno samochodów, maszyn drukarskich i powielających, aby stworzyć alternatywę dla fałszywych obietnic misjonarzy chrześcijańskich”².

Widać tutaj wyraźnie, skąd wziął się tytuł tego artykułu.

Przykład Nigerii

Nigeria ze swoimi 135 milionami ludności jest największym liczebnie czarnym narodem świata. Podzielona na 30 krain, stanowi pluralistyczne społeczeństwo, w którego skład wchodzi ponad 400 grup etnicznych, języków i różnych religii.

Obok kłopotów z przetworzeniem i przyjęciem swojej historii jako brytyjskiej kolonii, Nigeria boryka się z wieloma problemami w dziedzinie gospodarki, polityki, rywalizacji międzyplemiennej i stałego niebezpieczeństwa militarnego puczu. Obecnie coraz wyraźniej zaznaczają się też napięcia między muzułmanami a wyznawcami innych religii, zwłaszcza chrześcijanami. Doprowadziły one do przemocy i przelewu krwi. Nie ma wątpliwości, że w sytuacji, kiedy muzułmanie stanowią mniejszość, możliwa jest pokojowa koegzystencja z chrześcijanami. Problemy zaczynają się dopiero wtedy, kiedy wyznawcy obydwu religii prowadzą misje, a ich siły są zrównoważone.

W 1985 r. prezydent Babangida, jednocześnie zwierzchnik sił zbrojnych państwa, muzułmanin, wprowadził Nigerię potajemnie do OIC, mimo że w kraju jest tylko 38% muzułmanów, a 45% chrześcijan i 17% wyznawców rodzimej religii. Oczywiście, większość ludności wyraziła swój sprzeciw, pojawiła się groźba wojny religijnej; spór trwa. Nigeryjska *Konstytucja* głosi, że Nigeria nie może posiadać religii państwowej: „Rząd państwa czy poszczególnych krain nie może ustanowić żadnej religii religią państwową. Nigeria jest państwem świeckim”³.

² New People Magazine, *Lead Article on Islam in Africa*, 1990, nr 4, s. 16.

³ *The Constitution of the Federal Republic of Nigeria*, rozdz. I, § II, 11; 1979; 1989.

Mimo tego konstytucyjnego zapisu, odnosi się wrażenie, że rząd nigeryjski pragnie zislamizować kraj:

— meczety buduje się za rządowe dotacje i w rządowych budynkach (nie dotyczy to kościołów chrześcijańskich);

— obsada wyższych stanowisk państwowych, zarówno cywilnych jak i wojskowych, sprawia wrażenie, że Nigeria jest państwem muzułmańskim, gdyż muzułmanie są jawnie preferowani. Zwłaszcza w armii oczywiste jest, że przynależność do islamu stanowi istotniejszy atut niż kwalifikacje zawodowe;

— następująca lista ukazuje stanowiska władzy, obsadzone na korzyść muzułmanów: muzułmanami są — głowa państwa, głównodowodzący siłami zbrojnymi, minister spraw wewnętrznych, dowódca wojsk powietrznych, szef wywiadu, służba bezpieczeństwa, szef policji, minister sprawiedliwości, sędzia Sądu Najwyższego, minister obrony, dyrektor Banku Państwa;

— w niektórych krainach odmawia się prawa do nabywania gruntu pod zabudowania kościelne;

— w niektórych północnych krainach Nigerii, jak np. w Kano, Sokoto, Borno, zabronione są lekcje religii chrześcijańskiej;

— chrześcijanie nie mają prawa do posiadania szkół misyjnych i szpitali; dotychczas posiadane przechodzą na własność państwa; nie dotyczy to natomiast szkół muzułmańskich;

— w latach siedemdziesiątych zabroniono chrześcijańskim misjonarzom przebywania na terenie Nigerii; obecnie wpuszczani są pod surowymi warunkami;

— odnosi się wrażenie, że na północy Nigerii chrześcijanie nie mają takiej samej ochrony prawnej jak muzułmanie. Ekstremalne wypowiedzi islamskich fanatyków pogarszają jeszcze sytuację: „nie będzie pokoju w Nigerii, dopóki nie zrealizujemy w pełni *sharii*”⁴.

— inny islamski fundamentalista, przywódca radykalnej grupy, ostatnio udzielił poczytnej gazecie następującego wywiadu:

Pytanie (*Weekend Concord*): „dlaczego stwierdził pan, że nie uznaje pan rządu?”

Odpowiedź (Mallam Ibrahim Zakzaky): „Nie uznajemy żadnego rządu. *Koran* jest naszą jedyną konstytucją. Zgodnie z nakazem świętego proroka Mahameda, mamy żyć według *Koranu*. Nasze prawodawstwo to *Ulama*. Powtarzam raz jeszcze, że moi zwolennicy nie uznają żadnego rządu, ani państwowego, ani krajowego, ani prowincjalnego”.

⁴ Sekretarz Generalny Jamatu Nasril Islam, w: *Kaduna religious riots, 1987; Catalogue of Events*, s. 46.

P.: „Co dokładnie stanowi cel Pańskiej sekty?”

O.: „To proste! Chcemy muzulmańskiej Nigerii”.

P.: „Uważa Pan, że jest to możliwe przy obecnej Konstytucji?”

O.: „Insah Allah! Jeśli Pan przeżyje, zobaczy Pan to. Nigeryjczycy muszą czcić Allaha. Naszym zadaniem jest powstać przeciwko temu systemowi, a sam Allah dokończy dzieła. Naszym zadaniem jest poderwać naród do boju aż do ostatniej kropli krwi. Każdy, kto umiera dla Allaha, nie ma nic do stracenia. My, muzulmanie, jesteśmy tego świadomi i dlatego oddajemy się Allahowi”⁵.

Bezpośrednio po opublikowaniu tego wywiadu doszło do ciężkich rozruchów na tle religijnym, rozpoczętych 23 kwietnia 1991 r. przez zwolenników Zakzaky w Katsino, Bauchi i Tafewa Balewa. Ich skutkiem było 1000 zabitych, ponad 25 000 uciekinierów (chrześcijanie z Igboland), 54 spalone kościoły chrześcijańskie, zniszczenia na sumę ponad 75 mln i doprowadzenie kraju niemal do wybuchu wojny religijnej. Mimo to rząd nie przedsięwziął żadnych kroków, oprócz wystosowania upomnienia. Oficjalna interpretacja sprowadziła rozruchy do konfliktu między plemionami. Podobne rozruchy, nawet jeszcze cięższe, miały miejsce w 1980 roku, kiedy to było ponad 4000 zabitych z „Ruchu Maitatsine”, co wywołało wstrząs w całym cywilizowanym świecie.

W latach 1982, 1987, 1990 doszło do dalszych powstań religijnych. Powstanie z 1987 r. doprowadziło kraj niemal do wojny domowej, jako że chrześcijanie nie byli już skłonni nadstawiać drugi policzek. Spalono liczne kościoły i meczety. Po obu stronach były ofiary. Rządowi zaś nie przyszło nic innego na myśl, niż utworzenie pięciosobowej komisji do zbadania tych zaszłości, która niczego istotnego zresztą nie wykryła.

W 1990 r. kilku chrześcijańskich żołnierzy próbowało obalić rząd. Chcieli odłączyć się od muzulmańskiej przeważnie północy, aby stworzyć warunki spokojnego życia chrześcijańskiemu południu. Pucz jednak się nie udał.

Sudan

Nie możemy zagłębić się tutaj szczegółowo w historyczną i polityczną sytuację islamu w Sudanie. Od uzyskania niepodległości w 1950 r., uprzednio brytyjska kolonia licząca 25 mln ludności przeżywa trwały konflikt.

Przyczyny są bardzo złożone; główny problem stanowi jednak podjęcie przez rząd centralny w Khartoum próby zislamizowania

⁵ Weekend Concord, 20.04.91, Lagos.

chrześcijańskiego i animistycznego południa. Miało to się dokonać za pomocą *sharia* — prawa obowiązującego każdego Sudańczyka.

Chociaż większość ludności stanowią muzułmanie, to jednak 45% wyznaje inną religię. Z tego powodu ciągle trwa wojna.

Katolicycy biskupi kraju wiele razy przedstawiali tę sytuację, wzywając do sprawiedliwości, uznawania praw człowieka dla każdego obywatela, pojednania i religijnej tolerancji. W 1988 r. arcybiskup z Khartoum, Gabriel Zubeir Wako następująco scharakteryzował sytuację w kraju:

- chęć zislamizowania kraju opiera się przede wszystkim na pobudkach politycznych, a nie religijnych. Elity władzy zapewniają sobie w ten sposób pozostanie przy władzy. Jest to konsekwencja identyfikacji przywództwa religijnego i politycznego;
- nie-muzułmanie nie mają dostępu do władzy;
- konstytucję kraju określono jako muzułmańsko-religijną;
- nie-muzułmanie nie posiadają żadnych praw, oprócz tych, które zechcą im przyznać islamscy urzędnicy państwowi;
- chrześcijanin nie jest uznawany przed sądem za wiarygodnego świadka;
- nie-muzułmanin oskarżony przez muzułmanina zostaje osądzony, zanim stanie przed sądem;
- w okolicy, w której przeważają muzułmanie, chrześcijanie nie mogą zbudować kościoła;
- obowiązująca *Konstytucja* intepretowana jest jako Prawo Boże i nie może jej zmienić nawet większość obywateli;
- jedynie „Strażnicy Prawa Bożego” mogą interpretować prawdy, głosić je i wykonywać, a nawet zabijać opozycjonistów, usprawiedliwiając to jako obronę Allaha (np. Nimieri, Sadiq, Mirghani);
- nie ma miejsca na religijny pluralizm, jako że manipuluje się nim dla uzyskania politycznych celów;
- nie-muzułmanie muszą się nawrócić, albo stają się uciekinierami;
- głównym zadaniem państwa jest dopełnienie islamizacji życia społecznego, czy to przez prawo karne, czy przez prawa obywatelskie lub ustanawianie porządku publicznego;
- rząd używa prasy do ataków na chrześcijan. Jeszcze gorsze są akty przemocy, stosowane wobec nich i prowadzonych przez nich instytucji. Wystarczy przypomnieć siostry Matki Teresy z Kalkuty, po części wymordowane;
- obecnie próbuje się zastąpić zachodnie organizacje wspomagające kraj organizacjami islamskimi;
- powstała pewna liczba islamskich stowarzyszeń w celu zniszczenia gmin chrześcijańskich, jak np. w górach Nuba.

Islam na świecie

W wielu krajach świata islam jest obecnie bardzo aktywny. Czy to w Pakistanie, Indiach, Burundi, Sudanie, Nigerii, Iranie czy gdziekolwiek indziej zjawisko jest to samo: szerzenie wiary islamskiej pomiędzy „niewiernymi”, propagowanie „czystej nauki” pomiędzy samymi muzułmanami, używanie metod politycznych i ekonomicznych, łącznie z przemocą, dla wprowadzenia *sharii* oraz dążenie do opanowania świata, arabska identyfikacja z islamem jako kulturowa symbioza, konfrontacja z chrześcijaństwem i nowoczesnością.

Obecnie żyje na ziemi około 908 milionów muzułmanów — a więc więcej niż 17% ludności świata, podczas gdy chrześcijan jest zaledwie 1,7 miliarda. Przyjmuje się, że w roku 2000 będzie 1,2 mld muzułmanów i 2,1 mld chrześcijan (w tym 1,1 katolików). W samym byłym ZSRR żyje 45 mln muzułmanów. Bojownicy o wolność w Afganistanie mogli przecież przetrwać jedynie dzięki swojej wierze. Statystycznie rzecz biorąc, muzułmańska jest cała ludność Pakistanu — 90 mln; ponadto Bangladesz — około 75 mln; 80 mln w Indiach (ok. 10% ludności), 20 mln w Indonezji, 2,5 mln we Francji, 2 mln w Niemczech, nie mówiąc już o obszarach arabskich, gdzie muzułmanie stanowią większość.

O Londynie mówi się, że więcej tam muzułmanów bierze udział w modlitwie piątkowej niż chrześcijan razem wziętych przychodzi na niedzielną Mszę świętą. W wielu krajach świata islam przeżywa ożywienie; przede wszystkim zaś w czarnej Afryce.

W zasadzie jest to pozytywny ruch ukazujący żywą wiarę. To ożywienie stanowi także wyzwanie dla nas, chrześcijan, którzy przecież wspólnie z islamem i Żydami mamy Stary Testament. Skoro jakaś religia uzdalnia tak wielu ludzi do czczenia i wyznawania Boga, powinien być to powód do radości w tym nieludzkim, materialistycznym i nowoczesnym świecie, w którym żyjemy.

Problem stanowi jednak nie samo rozprzestrzenianie się islamu jako takiego, lecz fakt, że przybiera on najczęściej fanatyczny, fundamentalistyczny charakter. W gruncie rzeczy nie istnieje tolerancja wobec „niewiernych”; nie są oni wcale poważani, uciska się ich, a nawet zabija (np. Sudan, Czad, Burundi, Nigeria, Iran, Liban). Czy taka religia może być wiarygodna w dwudziestym wieku?

Dlaczego człowiek ma być karany śmiercią za opublikowanie książki? Oczywiście, takie rzeczy zdarzały się też przed 300 laty i w historii chrześcijaństwa. Jednak ludzkość żyła wówczas w społeczeństwie przedprzemysłowym. Czy w obliczu XXI wieku ciągle

jeszcze pozostajemy ślepi wobec multipluralistycznego i wolnego społeczeństwa?

Apel o tolerancję

Na zakończenie tego artykułu ukazującego przemożny marsz islamu w wielu krajach afrykańskich chcielibyśmy zaapelować o tolerancję. Jest to niezwykle istotne, gdyż stanowi ona jedyną drogę pokojowej koegzystencji w społeczeństwie pluralistycznym. Wydaje się, że wielu chrześcijan w tych krajach traci już cierpliwość w obliczu dotykającego ich ucisku i prześladowań. Dla chrześcijanina jednak przemoc nie może być nigdy odpowiedzią na przemoc.

Biskup Wako powiedział: „W naszych tradycyjnych, afrykańskich społeczeństwach tolerancja jest głęboko zakorzeniona. Zarówno chrześcijaństwo jak i islam rozwinęły się tutaj dzięki tej afrykańskiej otwartości i tolerancji. Bóg stworzył nas jako ludzi wolnych. W tej wolności możemy i powinniśmy zaprosić innych do przyjęcia Dobrej Nowiny Miłości, możemy i powinniśmy ją głosić, ale nie mamy prawa nikogo do przyjęcia Jej zmuszać”⁶.

Podobnie wypowiedział się papież Jan Paweł II podczas swojej trzeciej podróży do Afryki w sierpniu 1985 roku. Podczas spotkania z królem Hassenem II w Maroku, uważanym przez muzułmanów za bezpośredniego potomka proroka Mohameda, obaj objęli się i uścisnęli publicznie, stwierdzając tym samym, że jest wiele wspólnych cech w obydwu wielkich religiach świata. Do 80 000 młodych muzułmanów, którzy zebrali się na stadionie piłkarskim w Casablance, Papież powiedział: „Chrześcijanie i muzułmanie! Wiele razy w przeszłości wzajemnie się nie rozumieliśmy i czasem ze sobą walczyliśmy czy to w polemikach, czy też w wojnach. Dzisiaj wierzę, że Bóg wzywa nas, abyśmy to zmienili. Musimy się wzajemnie poważać i zachęcać przez dobre uczynki na drodze do Boga”⁷.

tłum. Agata Parzonko

⁶ G. Z. Wako, w: *New People*, 1990, nr 4.

⁷ W: *The Pope Teaches*; CTS, Londyn 1985/9, s. 270.